

upowszechniania realizmu politycznego w opinii publicznej własnego kraju i czyni wszystko, by zahamować wzrost liczebny grupy, postulującej już oficjalne uznanie granicy na Odrze i Nysie przez NRF.

Stąd nieprzebierająca w środkach i metodach akcja przeciwdziałania tym realistycznym tendencjom ze strony oficjalnej i nieoficjalnej polityki rewizjonistycznej NRF. Stąd też wspomniane już „obciążenie z góry” pojęcia i słowa „uznanie”. Impulsy dla tej polityki i propagandy płyną nie tyle ze strony społeczeństwa NRF, ile ze strony rządzących tym państwem sił, personifikowanych przez kanclerza Kiesingera.

W każdym bądź razie to nie społeczeństwo NRF a sam kanclerz Kiesinger osobiście sformułował dyskryminującą, w jego zamierzeniu, i kolportowaną przez koła rewizjonistyczne nazwę „partii uznania” (*Anerkennungspartei*). To nieuczestnicy norymberskiego zjazdu SPD w ich szeregowej masie, a kanclerz Kiesinger karcił wicekanclerza Brandta za użycie słowa „uznanie” w kontekście formułowań o zachodniej granicy Polski. To kanclerz Kiesinger zwykł w sposób autorytatywny mawiać, że uznanie istniejącego w Europie *status quo* jest dokładnym przeciwieństwem celów polityki NRF.

Według tej zasady rząd NRF prowadził, niestety, z żelazną konsekwencją swą politykę również i w pierwszej połowie 1968 r., zgłaszając jako jedyny w Europie swe szczególnie niebezpieczne dla pokoju światowego roszczenia terytorialne, wykluczające możliwość dokonania istotnego postępu na drodze umacniających się w Europie tendencji do podjęcia rozmów na temat bezpieczeństwa zbiorowego.

Janusz Sobczak

STOSUNKI ZACHODNIONIEMIECKO-AMERYKAŃSKIE (styczeń-czerwiec 1968 r.)

Pierwsza połowa r. 1968 wyeksponowała w stosunkach zachodnioniemiecko-amerykańskich kilka zasadniczych i kontrowersyjnych między obu krajami zagadnień, jak: problem wyrównania dewizowego za stacjonowanie wojsk, dalej projekt dotyczący układu o nierozpowszechnianiu broni jądrowej, kwestie związane z NATO i problemy Berlina zachodniego¹.

1. WYRÓWNANIE DEWIZOWE

Problemy związane z wyrównaniem dewizowym Niemiec zachodnich na rzecz Stanów Zjednoczonych za stacjonowanie wojsk amerykańskich w NRF były i pozostają nadal przedmiotem nieporozumień, kończących się z reguły ustępstwami ze strony rządu bońskiego. Podobnie rozpoczął się r. 1968, kiedy to ogłoszony przez rząd amerykański dewizowy program oszczędnościowy miał ponownie zaważyć na klimacie stosunków między obu partnerami. Apel prezydenta Johnsona, skierowany do przyjaciół i partnerów Stanów Zjednoczonych w celu „przyjścia z pomocą” dolarowi („to defend the dolar”) posiadał specjalne aspekty. Chodziło w tym wypadku nie tylko o bezpośrednią pomoc dla dolara,

¹ Por. moje półroczne opracowanie okresowe stosunków zachodnioniemiecko-amerykańskich, publikowane na łamach „Przeglądu Zachodniego” od r. 1961 (ostatnie — „PZ” nr 2/1968 r.).

lecz o szczególnego rodzaju pomoc — mianowicie, aby dolar wiodący do tej pory faktor wartości w świecie, mógł wzmocnić i ustabilizować swą pozycję.

Amerykański program oszczędnościowy wynikający z zaistniałego kryzysu dewizowego i związanych z nim reperkusji w dziedzinie kształtowania się amerykańskiego bilansu płatniczego, zawierał kilka ważnych punktów, jak: zredukowanie wydatków oszczędnościowych na stacjonowanie wojsk USA w Europie, a szczególnie w Niemczech zachodnich i związana z tym konieczność przerzucenia znacznej części kosztów na sojuszników europejskich, a zwłaszcza na Niemcy zachodnie, ograniczenie i kontrola prywatnych inwestycji amerykańskich w krajach zamorskich, ograniczenie wyjazdów turystycznych obywateli amerykańskich za granicę na okres najbliższych dwóch lat i podjęcie zarządzeń zmierzających do pobudzenia i zwiększenia amerykańskiego eksportu.

Już kilka godzin po ogłoszeniu drastycznego programu Waszyngtonu przybył w dniu 2 I 1968 r. do Bonn dla odbycia rozmów zastępca amerykańskiego sekretarza stanu, Nicholas Katzenbach² w towarzystwie wiceministra finansów, Frederick Deminga i pełnomocnika dla spraw celnych, Williama Rotha. „Dolarowa straż pożarna” — jak prasa zachodnioniemiecka określiła misję delegacji amerykańskiej — wymieniła poglądy z wieloma osobistościami bońskimi, którym przewodniczył minister spraw zagranicznych NRF, Willy Brandt. Katzenbach nie wypowiedział się wyraźnie, w jakiejś wysokości oczekiwana jest dewizowa pomoc Bonn dla USA; stwierdził jednak, że w przyszłości prezydent Johnson spodziewa się pomocy w dwojakiej formie: przez zwiększenie zakupów sprzętu wojskowego albo przez zakup długoterminowych bonów amerykańskich, co w efekcie powinno w znacznej mierze zmniejszyć kosztą świadczone na utrzymanie w Europie, a w tym także w NRF garnizonów amerykańskich³.

W zainteresowanych kołach politycznych Niemiec zachodnich zrodziło się pytanie, czy w ślad za tym nie będzie trzeba się liczyć z dalszą redukcją wojsk amerykańskich w NRF⁴. W pewnej mierze uspokajająco wpływały komentarze prasy amerykańskiej, która donosiła m. in.:

„Stany Zjednoczone zwróciły się do swoich sojuszników w NATO, aby przyszli oni z pomocą dolarowi, oświadczając jednocześnie, że plan ten nie będzie oznaczał redukcji militarnych zobowiązań Stanów Zjednoczonych w Europie zachodniej”⁵.

Z oświadczeń Katzenbacha w Bonn wyłaniał się dla rządu bońskiego problem dalszego dewizowego wyrównywania wobec Stanów Zjednoczonych. Według ówczesnego stanu rozliczeniowego między obu krajami, Niemcy zachodnie posiadały złożone w USA 3 mld DM na zakup broni. Z tej kwoty przelano już dwa mld DM, nie dołączając jednakże listy konkretnych zamówień. W obecnej więc dewi-

² Katzenbach przyleciał do Bonn wprost z Londynu, z kolei odwiedził Berno, Brukselę, Hagę, Rzym i Paryż.

³ Koszta związane z utrzymaniem wojsk USA w Niemczech zachodnich oceniane są na kwotę 700 mln dolarów (2,8 mld DM). W latach 1955—1967 Niemcy zachodnie zakupiły w USA sprzętu wojskowego za kwotę 6 mld dolarów („International Herald Tribune”, 4 I 1968 r.).

⁴ W dniu 28 IV 1967 r. zakończono w Londynie ostatnią rundę trójstronnych negocjacji prowadzonych od października 1966 r. (patrz „PZ” nr 1/1967 r., s. 160) między USA, W. Brytanią i NRF na temat dewizowego wyrównania kosztów pobytu wojsk amerykańskich i brytyjskich na terytorium Niemiec zachodnich. Według osiągniętego w Londynie porozumienia, liczebność przebywających w NRF wojsk amerykańskich ulec ma zmniejszeniu o 35 tys. żołnierzy a brytyjskich o 5 tys. żołnierzy. Jednocześnie ma być wycofanych 100 samolotów sojusznicznych (patrz także „PZ”, nr 2/1968 r., s. 343).

⁵ „International Herald Tribune”, 3 I 1968 r.

zowo-kryzysowej sytuacji Waszyngtonu, rysowały się przed rządem bońskim dwie drogi przyścia z pomocą dewizową amerykańskiemu sojusznikowi: przez zwiększenie zakupów sprzętu wojskowego i druga ewentualność, zawarta zresztą w ostatniej umowie amerykańsko-zachodnioniemieckiej, która ekspirowała z dn. 30 VI 1968 r. Na jej podstawie rząd boński zobowiązywał się zakupić za kwotę 500 mln dolarów średnioterminowe bony skarbowe USA, co praktycznie oznaczało dla Stanów Zjednoczonych import kapitałowy⁶. Niebawem po wizycie Katzenbacha rząd boński oświadczył, że gotów jest „przychylnie rozpatrzyć” życzenia amerykańskie, a w kilka dni później w Bochum (7 I 1968 r.) stwierdził to samo kanclerz Kiesinger. A jednak, mimo wyrażonej gotowości zadośćuczynienia żądaniom amerykańskim, w dobrze zorientowanych kołach bońskich liczone się raczej z przeniesieniem punktu ciężkości na zakup bonów skarbowych, aniżeli na zużycie, wypłaconych *in blanco* do skarbcza USA 3 mld DM, na zakup broni⁷. W każdym razie negocjacje między obu atlantyckimi sojusznikami nie rokowały szybkiego zakończenia.

Problemy dewizowego wyrównania kosztów stacjonowania wojsk wypłynęły również w stosunkach brytyjsko-zachodnioniemieckich. Aktualnie obowiązująca w tej sprawie była umowa ekspirowana z dn. 31 III 1968 r., a wymieniona w niej kwota 1 mld DM, przeznaczona na utrzymanie wojsk brytyjskich w NRF (60 tysięcy żołnierzy — „armia Renu”), pokrywana bywała w połowie przez rząd boński, który za kwotę 550 mln DM dokonywał wojskowych i cywilnych zakupów w W. Brytanii. Wspomniana umowa przewidywała także redukcję dotychczasowego stanu garnizonów brytyjskich w NRF o 5 000 żołnierzy, których wycyfywanie miało się rozpocząć w najbliższym czasie. Nowe rozmowy w tej kwestii między rządami Niemiec zachodnich i W. Brytanii miały się wkrótce rozpocząć, chociaż tym razem już dwustronnie, a nie jak poprzednio, na zasadzie trójstronnej, przy udziale Stanów Zjednoczonych⁸. Jednocześnie w ramach pomocy dewizowej dla W. Brytanii, amerykański Departament Stanu zaproponował rządowi londyńskiemu zwiększenie zakupów kompensacyjnych w W. Brytanii o 100 mln dolarów, by zapobiec wycofaniu się przez rząd brytyjski z umowy o nabycie w USA 50 bombowców typu F—111.

W związku z poważnymi trudnościami dewizowymi, które przeżywał rząd amerykański, do głosu w Stanach Zjednoczonych doszła znowu opozycja w kongresie, od dawna postulująca bardziej zdecydowaną kompresję w stanie liczebnym garnizonów amerykańskich w Europie, a szczególnie w NRF. Przywódca tej opozycji w osobie demokratycznego senatora Mike Mansfielda (przewodniczący większości w senacie) ponownie na przestrzeni ostatnich kilku lat⁹ zażądał znaczniejszej redukcji tych garnizonów i jak podała prasa amerykańska: „...dał wyraźnie do zrozumienia, że nie wierzy, aby senat, w związku z trudnościami wyrównania bilansu płatniczego, zadowolili się redukcją 35 000 żołnierzy w NRF, na którą zgodził się ubiegłej wiosny”¹⁰.

Z innymi jeszcze propozycjami pomocy dla amerykańskiego bilansu płatniczego występował niezwykle aktywny w tym okresie ambasador USA w Bonn McGhee, który przebywając w swym kraju apelował do amerykańskich kół gospodarczych o stworzenie udogodnień i sprzyjających warunków dla inwestycji zachodnioniemieckich w Stanach Zjednoczonych. Dodajmy, że dotychczasowe in-

⁶ „Süddeutsche Zeitung”, 4 I 1968 r.

⁷ „Der Tagesspiegel”, 11 I 1968 r.

⁸ „Frankfurter Rundschau”, 4—5 I 1968 r.

⁹ Por. „PZ”, nr 5/1967 r., s. 154.

¹⁰ „International Herald Tribune”, 12 I 1968 r.

westycje amerykańskie w Niemczech zachodnich szacuje się na 12 mld DM, czyli wynoszą one 40 procent wszystkich zagranicznych inwestycji kapitałowych w tym kraju¹¹.

Postulat wyrównania dewizowego wobec Stanów Zjednoczonych zaczął zwoła krystalizować w Niemczech zachodnich poglądy i postawy. Powszechne było mniemanie w kołach rządowo-politycznych, że ani jedna marka nie powinna być więcej przeznaczana na zakup broni amerykańskiej, czemu szczególnie zdecydowany wyraz dawał minister skarbu, F. J. Strauss i zbliżone do niego koła bawarskiej partii CSU. Poparcie znajdował także w opozycyjnej postawie partii FDP, będącej przeciwniczką wszelkiego dewizowego wyrównania. Tej negatywnej akcji wobec amerykańskiego sojusznika towarzyszyły wypowiedzi licznych polityków, przy czym niezwykle politycznego posmaku nabrało zajęcie negatywnego stanowiska wobec amerykańskiej wojny w Wietnamie przez zarząd partyjny SPD. Ten fakt stawił z jednej strony w kłopotliwej sytuacji stanowisko i osobę ministra spraw zagranicznych Brandta a z drugiej strony był niedwuznacznym wyzwaniem rzuconym opinii Stanów Zjednoczonych, że wszelka pomoc świadczona dla dolara amerykańskiego, jest jednocześnie pomocą dla kontynuowania brudnej wojny w Wietnamie. W sukurs tej opozycyjnej postawie określonych kół bońskich przyszedł ponownie cytowany już senator Mansfield, który zasugerował, aby zamiast wprowadzenia ograniczeń na wyjazdy za granicę turystów amerykańskich, zredukować stan garnizonów Stanów Zjednoczonych w Europie o sześć dywizji¹².

W dniu 12 I 1968 r. rozpoczęły się pierwsze konkretne rozmowy amerykańsko-zachodnioniemieckie na temat wyrównania dewizowego. W tym celu przybyli na kilka dni do Bonn Eugene Rostow (zastępca sekretarza stanu) i Frederick Deming (zastępca ministra skarbu), którzy prowadzili rozmowy z sekretarzem stanu, Rolfem Lahrem, z Karlem Schillerem (minister gospodarki) i Karlem Blessingem (dyrektor *Bundesbank*). Spotkali się także z kanclerzem Kiesingerem i ministrem finansów — Straussem. Już pierwsze kontakty wykazały, że Stany Zjednoczone domagają się niezależnie od zakupu bonów skarbowych, również nabycia poważnej ilości sprzętu wojskowego¹³. Mimo prowadzenia negocjacji w dobrej atmosferze, nie zakończono ich, lecz wytyczono jedynie dla ich kontynuowania określone zasady. I tak ułożono, że zakup sprzętu wojskowego dokonywany będzie jedynie w wypadku istotnego zapotrzebowania, ponadto wysokość zakupów uwarunkowana została w granicach możliwości budżetowych NRF. Ustalono też, że oferty amerykańskie odpowiadać winny konkurencyjnym cenom światowym. Druga część składowa świadczeń dewizowych Niemiec zachodnich, w formie zakupu bonów skarbowych, ma być w przyszłości negocjowana z dyrekcją *Bundesbanku*. W sumie, dalsze rozmowy w tej materii prowadzone będą pod auspicjami wykorzystania wszystkich możliwości dla ułatwienia Stanom Zjednoczonym utrzymania garnizonów w Europie¹⁴.

Na marginesie toczących się negocjacji między NRF a USA w sprawie wyrównania dewizowego doszło do porozumienia w tej kwestii między rządami Niemiec zachodnich i W. Brytanii na temat ponoszenia kosztów utrzymywania tzw. armii Renu. Według podpisanej umowy, Niemcy zachodnie w okresie od 1 IV 1968 r. do 31 III 1969 r., partycypować będą w tych kosztach w wysokości 710 mln DM (74 mln funtów), w ramach której to kwoty rząd boński zakupi sprzęt woj-

¹¹ „Frankfurter Rundschau”, 16 I 1968 r.

¹² „International Herald Tribune”, 27 III 1968 r.

¹³ „Frankfurter Rundschau”, 13 II 1968 r.

¹⁴ „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 13 II 1968 r.

skowy i cywilny w W. Brytanii za kwotę 510 mln DM, a za pozostałą część — średnioterminowe brytyjskie bony skarbowe. Stan armii Renu w Niemczech zachodnich wynosi aktualnie 51 tys. żołnierzy, w tym 9 tys. personelu lotniczego.

Tymczasem w Waszyngtonie rozpoczęła się druga runda rozmów zachodnio-niemiecko-amerykańskich dotycząca wyrównania dewizowego. Obie delegacje występowały pod przewodnictwem sekretarzy stanu: E. Rostowa ze strony amerykańskiej i R. Lahra ze strony zachodnioniemieckiej. Tym razem chodziło o wypracowanie właściwych ram dla kompensacyjnych zakupów w USA, aby wypełnić lukę w odpływie dolara na utrzymanie wojsk USA w Niemczech zachodnich. W grę wchodziły bony skarbowe i sprzęt wojskowy. Dodajmy, że pierwotnie rząd boński skwapliwie zakupywał sprzęt wojskowy USA, lecz od półtora roku zakupy te ustały, gdyż okazało się, *Bundeswehra* jest już nasycona uzbrojeniem. Prowadzone przez dwa dni rozmowy nie przyniosły konkretnego rezultatu. Wprawdzie rząd boński zgadzał się na zakup bonów skarbowych w bieżącym roku fiskalnym za 500 mln dolarów oraz pewnej ograniczonej ilości sprzętu wojskowego, to jednak wydawało się dla rządu amerykańskiego niewystarczające. Ponadto strona bońska dowodziła, że odpływ dewiz na koszty utrzymania garnizonów w NRF zmniejszy się od momentu, gdy Stany Zjednoczone w okresie od 1 IV do 30 VI 1968 ściągną z terytorium Niemiec zachodnich uzgodniony poprzednio kontyngent 33 tys. żołnierzy i 15 tys. sił pomocniczych¹⁵.

Prasa zachodnioniemiecka pisząc o niedojściu do porozumienia między obu stronami donosiła, że w okresie najbliższych dwóch do czterech tygodni odbędzie się nowe spotkanie celem dokończenia rozmów. We wnioskach ta sama prasa ubolewała, że oferowanie przez rząd boński kwoty 600 mln dolarów na wyrównanie kosztów okazało się zbyt małe. Rząd amerykański ze swej strony nie mógł pójść na ustępstwa, negocjując m. in. stale pod presją wpływowego senatora Mansfielda, którego żądania w kierunku znaczącej redukcji wojsk amerykańskich w Europie były stale aktualne. Ta sama prasa nie skąpiła również uwag, że niedobrze się dzieje między obu partnerami, skoro co roku uprawia się tego rodzaju kramikarstwo (*Feilscherei*), na czym cierpią wymogi wzajemnej solidarności. Dla Niemców zachodnich pocieszającym było stwierdzenie, że obecne rozmowy nie są obciążone obawą przed dalszym wycofaniem wojsk amerykańskich, tym bardziej że owa pięknie brzmiąca „rotacja” rozpoczęła się już w styczniu (uzgodniona redukcja 35 000 żołnierzy amerykańskich) i aktualna prezencja wojsk amerykańskich w Niemczech zachodnich miała wynosić 190 tys. żołnierzy¹⁶.

Stany Zjednoczone domagały się jednak nadal znacznie większy kwot z tytułu wyrównań dewizowych, obliczając je na 875 mln dolarów. Rząd boński natomiast trwał uporczywie przy limicie 600 mln dolarów, z których miał zamiar wywiązać się na okres jednego roku (licząc od lipca 1968 r.). W terminie przewidzianym doszło do finałowego spotkania negocjatorów w Bonn w dniu 10 VI 1968 r. Wprawdzie na zakończenie nie ogłoszono komunikatu oficjalnego w tej sprawie, lecz stało się wiadome, że w zasadzie Niemcy zachodnie przeforsowały swe stanowisko, oferując zakup średnioterminowych amerykańskich bonów skarbowych za 500 mln dolarów i za kwotę ponad 100 mln dolarów sprzętu wojskowego¹⁷. Ponadto jedno z zachodnioniemieckich konsorcjów bankowych zobowiązało się sprzedać dalszy pakiet średnioterminowych amerykańskich bonów skarbowych na krajowym rynku kapitałowym na kwotę 125 mln dolarów, a *Lufthansa* zakupić ma cztery samoloty komunikacyjne za kwotę 60 mln dolarów. W ten sposób łączna kwota wyrównania dewizowego na rzecz USA ze strony Niemiec zachod-

¹⁵ „International Herald Tribune”, 10 V 1968 r.

¹⁶ „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 14 V 1968 r.

¹⁷ „Le Monde”, 15 V 1968 r.

nich wyniesie 785 mln dolarów. Amerykańskie źródła określiły rezultat negocjacji dewizowych jako całkowicie zadowalający i stwierdziły, że ogólnie biorąc kwota ta w zasadzie kompensuje lukę płatniczą¹⁸.

2. PROBLEM NIEROZPOWSZECHNIANIA BRONI JĄDROWYCH

W dniu 18 I 1968 r. wznowione zostały w Genewie prace komitetu osiemnastu w ramach konferencji rozbrojeniowej. Oba supermocarstwa przedstawiły na konferencji, w wyniku wspólnego porozumienia, jednobrzmiące teksty projektu układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej. Oficjalne koła zachodnie oceniały niezbyt optymistycznie to wydarzenie, chociaż na ogół przyjmowano je z zadowoleniem uważając, że w stosunkach między Wschodem a Zachodem fakt ten stanowi najpoważniejszy krok od chwili zawarcia w r. 1963 układu o częściowym zakazie przeprowadzania doświadczalnych wybuchów jądrowych.

Negatywne stanowisko wobec projektu układu oraz liczne zastrzeżenia ze strony Bonn istniały nadal i koła amerykańskie — szczególnie zbliżone do Amerykańskiej Agencji do Spraw Kontroli Zbrojeniowej i Rozbrojenia (ACDA) — bez ogródek wskazywały na Niemcy zachodnie jako na głównego przeciwnika tego projektu. Co więcej — była nawet w tym okresie mowa o zwróceniu się do prezydenta Johnsona w sprawie wywarcia bardziej znacznego nacisku na tego europejskiego sojusznika. Te same koła żywiły przekonanie, że Niemcom zachodnim należy odjąć wszelkie nadzieje na uzyskanie dostępu do spustu atomowego¹⁹.

W związku ze złożonym projektem układu zebrał się w dniu 24 I 1968 r. gabinet boński, który miał rozpatrzyć warunki obu mocarstw. Stanowisko rządu bońskiego wyjaśnił kanclerz Kiesinger, stwierdzając: „Projekt zawiera liczne udoskonalenia w porównaniu z poprzednimi, lecz nie jest jeszcze gotów do przyjęcia go ze strony NRF bez zastrzeżeń”²⁰.

W przeddzień sesji gabinetu bońskiego obradowała nad projektem układu Rada Obrony, a jednocześnie z ostrym atakiem przeciwko projektowi wystąpił minister finansów, Strauss na łamach „Bayern Kurier”.

Znamienne uwagi na temat opozycyjnego stanowiska Bonn wobec projektu układu zamieściła w tym okresie prasa brytyjska podkreślając, że grupa opozycyjna obejmuje szerokie kręgi nacjonalistycznych polityków, przemysłowców, naukowców i wojskowych. „The Economist” wybijał na pierwszym miejscu techniczny potencjał NRF, zdolny do wykorzystywania energii atomowej. Otóż związane z tym przemysłem koła zachodnioniemieckie określały projekt układu jako spiszek zachodnich konkurentów dla zablokowania możliwości produkcyjnych w tej dziedzinie Niemiec zachodnich. Tenże „Economist” nie uważa jednak za prawdopodobne, aby w ostateczności koła bońskie odmówiły podpisania układu, chociaż przyjmują, że Kiesinger może mieć pewne trudności z jego ratyfikacją w *Bundestagu*, nawet ze strony własnej partii. Liczyć wszakże może w obecnym układzie sił na poparcie socjaldemokratów. Zanim jednak dojdzie do tego formalnego aktu, kanclerz dążyć będzie — według „The Economist” — do uzyskania takiego poparcia za granicą, które umożliwi mu wprowadzenie do układu dalszych zmian, m. in. w zakresie ograniczenia czasokresu jego ważności²¹.

„The Guardian” ze swej strony usiłował wnikać w motywy kierujące negatywnym stosunkiem do układu partii straussowskiej. Dziennik brytyjski wskazuje, że przyczyna jej opozycyjnej postawy nie tyle leży w obawie przed konsekwenc-

¹⁸ „International Herald Tribune”, 17 VI 1968 r.

¹⁹ „International Herald Tribune”, 20—21 VI 1968 r.

²⁰ „International Herald Tribune”, 25 I 1968 r.

²¹ „The Economist”, 3 II 1968 r.

jami dla rozwoju produkcji przemysłowej, ile w fakcie, że Stany Zjednoczone szukając sposobów osiągnięcia porozumienia ze Związkiem Radzieckim, osłabiają gwarancje zapewniające bezpieczeństwo ich partnerów w ramach NATO²².

Tymczasem narady genewskie 18-tki, a w jej cieniu toczące się dwustronne i wielostronne konsultacje na temat układu, zbliżały się do końca. Według przewidywań projekt wraz z końcowymi konkluzjami miał być w najbliższych tygodniach przedstawiony na forum ONZ. W tym okresie przedstawiciele obu supermocarstw A. Roszczin i William C. Foster dokładali wszelkich starań, by przekonać wszystkich uczestników sesji, że przedłożony w dniu 18 I 1968 r. przez obu współprzewodniczących (ZSRR i USA) projekt układu, jest po wprowadzeniu do niego małych retuszów, najlepszy wśród wszystkich aktualnie możliwych rozwiązań²³. W rezultacie, w dniu 11 III 1968 r. Związek Radziecki i Stany Zjednoczone w osobach swoich reprezentantów, przedstawiły na nadzwyczajnym posiedzeniu (w ramach komitetu 18-tki) zrewidowaną wersję projektu układu o nierozpowszechnianiu broni jądrowych.

Na kilka dni przed tym aktem Niemcy zachodnie za pośrednictwem swego ambasadora Swidberta Schnippenkoettera doręczyły w dniu 8 III 1968 r. wszystkim krajom uczestniczącym w konferencji memorandum, w którym zawarte zastrzeżenia rządu bońskiego w sprawie projektu układu wyrażały obawę, aby układ ten nie stworzył należących do „dwóch klas państw — dwóch grup”. Wątpliwości i pretensje Bonn zasadały się na konieczności udzielenia im gwarancji co do ich własnego bezpieczeństwa, zapewnienia warunków rozwoju ich pokojowego przemysłu nuklearnego, dalej dotyczyły zasad inspekcji oraz klauzul w sprawie możliwości poddania rewizji czasokresu obowiązywania traktatu. Memorandum bońskie cytuje następujące cztery zasady konieczne dla szybkiego sfinalizowania układu, które dawałyby rękojmię przyjęcia go przez wszystkie państwa: 1) wyeliminowania furtek, które ułatwiałyby dostęp do broni atomowych, 2) przyjęcie zasady równowagi na odcinku wzajemnej odpowiedzialności wszystkich sygnatariuszy nuklearnych i nienuklearnych, 3) postęp w kierunku rozbrojenia, a szczególnie rozbrojenia nuklearnego i wreszcie 4) klauzule zabezpieczające, że układ będzie skuteczny. W zakończeniu memoriał boński, oceniając projekt układu jako „ważny krok”, dodaje jednocześnie, że nie zadowala on wszystkich życzeń krajów nienuklearnych²⁴.

Projekt układu zaatakował ponownie i gwałtownie m. in. Strauss na zebraniu dziennikarzy zagranicznych w Bonn twierdząc, że układ ten oznacza „zupełną swobodę zbrojenia się supermocarstw, a kompletną kontrolę nad małymi mocarstwami”. Jeżeli chodzi natomiast o tak bardzo potrzebne gwarancje dla własnej obrony i bezpieczeństwa, to problem ten nie może być pozytywnie rozwiązany bez broni nuklearnych. Brak ich uczyniłby z Europy rodzaj „drugorzędnej strzały” (*second class arrow*) w atomowych konwulsjach Zachodu²⁵.

Należy zaznaczyć, że w tym okresie rozmów i konsultacji punkt ciężkości negatywnej argumentacji Bonn wiązał się z zagadnieniem przemysłowego wykorzystania energii atomowej oraz z uzyskanym przez Niemcy zachodnie gwarancji dla ich własnego bezpieczeństwa. Bonn wywierało presję na Waszyngton, aby ten udzielił Niemcom zachodnim specjalnych gwarancji — niezależnie od zawartych w projekcie układu — w formie stałych dostaw odpowiednich zapasów pa-

²² „The Guardian”, 12 II 1968 r.

²³ „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 4 III 1968 r.

²⁴ „International Herald Tribune”, 11 III 1968 r.

²⁵ „International Herald Tribune”, 13 III 1968 r.

liwa nuklearnego dla pokojowego programu nuklearnego NRF²⁶. Kwestię tę poruszył m.in. minister W. Brandt podczas ubiegłorocznej jesiennej sesji Rady Atlantyckiej w Brukseli²⁷. Stany Zjednoczone nie przyjęły jednak punktu widzenia Bonn motywując, że zrealizowanie postulatów bońskich storpedowałoby wspólne stanowisko ZSRR i USA zajmowane na konferencji pokojowej, tym bardziej że USA i ZSRR zawarły w projekcie układu gwarancje dla wszystkich państw, które w przyszłości „...będą miały prawo partycypować możliwie w pełnej wymianie naukowych i technicznych informacji dla pokojowego użytkowania energii jądrowej”²⁸.

Mimo to kampania wszczęta w kierunku uzyskania przez Bonn specjalnych gwarancji Waszyngtonu trwała aż do czasu otwarcia specjalnej sesji Zgromadzenia Ogólnego. Strona zachodnioniemiecka wysunęła przy tym argument, że przyszłość NATO jest niepewna i dlatego Niemcy zachodnie winny uzyskać od Waszyngtonu specjalne gwarancje w sprawie ich bezpieczeństwa, jeżeli mają zrezygnować z produkcji lub wyrzec się zakupu broni jądrowej²⁹.

W dniu 24 IV 1968 r. po czteromiesięcznej przerwie nastąpiło otwarcie sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, przy czym głównym tematem obrad był projekt nierozprzestrzeniania broni jądrowej. Dyskusje w tej sprawie miały być prowadzone wprawie w komitecie politycznym. W dniu 26 IV 1968 r. przedstawiciele — Kuzniecow (ZSRR) i Goldberg (USA) zwrócili się z apelem do delegatów, by udzielili poparcia projektowanemu układowi. Debaty toczyły się ponad miesiąc, przy czym rząd boński pod pozorem popierania idei układu, starał się raz jeszcze doprowadzić do odroczenia prac nad projektem, proponując szereg poprawek. Rzecznikiem tego stanowiska był przedstawiciel NRF w ONZ, Sigismund Braun, który wniósł odpowiednie pismo na ręce przewodniczącego sesji, replikując w nim w sposób wykrętny na oświadczenie rządu NRD w sprawie negocjowanego układu³⁰.

W początkach czerwca stało się pewne, że projekt układu dojrzał do wniesienia go na forum Zgromadzenia Ogólnego, co też nastąpiło w dniu 6 VI 1968 r. Podjęta na forum zgromadzenia rezolucja skierowała projekt do głównego komitetu politycznego ONZ. W dniu 10 VI 1968 r. Komitet Polityczny XXII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ uchwalił projekt rezolucji aprobującej tekst traktatu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej i wzywającej rządy do przystąpienia do traktatu. Za rezolucją głosowały delegacje 92 krajów. Przeciwko rezolucji — 4 delegacje (Albania, Kuba, Tansania i Zambia), a 22 delegacje wstrzymały się od głosowania³¹. W ślad za tym w dniu 19 VI 1968 r. Rada Bezpieczeństwa uchwaliła rezolucję trzech państw atomowych (ZSRR, USA i W. Brytanii) o gwarancjach bezpieczeństwa dla państw nie dysponujących bronią jądrową.

Owe dwa akty prawne oznaczają poważny sukces na drodze do zmniejszenia

²⁶ Nuklearny potencjał przemysłowy Niemiec zachodnich może już aktualnie eksportować reaktory atomowe i to wspólnie z amerykańskimi firmami „General Electric” i „Westinghouse”. Według opinii zainteresowanych w tym eksporcie kół zachodnioniemieckich istnieją jednak pewne przeszkody. Tak było np. — według opinii tychże kół — z kontrahentem hiszpańskim, który zamierzał nabyć w NRF reaktor atomowy, lecz przy zawieraniu transakcji wyraził obawę, że w przyszłości może mieć duże trudności z otrzymaniem dla dalszej produkcji potrzebnych materiałów rozszczepialnych.

²⁷ Patrz „PZ” nr 2/1968 r., s. 343.

²⁸ „International Herald Tribune”, 23 IV 1968 r.

²⁹ „International Herald Tribune”, 23 IV 1968 r.

³⁰ „Trybuna Ludu”, 12 V 1968 r.

³¹ „International Herald Tribune”, 11 VI 1968 r.

groźby zagłady nuklearnej świata jako trzeci kolejny krok po porozumieniu z r. 1963 o częściowym zakazie doświadczalnych eksplozji nuklearnych i po umowie z ubiegłego roku o „nuklearnej neutralizacji” przestrzeni kosmicznej.

3. PROBLEMY NATO

Zagadnieniami, które omawiano w gronie sojuszników NATO w pierwszej połowie r. 1968, były m.in.: kwestie związane z żądaniem Stanów Zjednoczonych dotyczącym wyrównania dewizowego za stacjonowanie wojsk USA w Europie, problemy wyłaniające się z projektowanego układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowych, zagadnienia wchodzące w zakres stosunków Wschód—Zachód, dalej możliwość wycofania się niektórych członków z układu NATO oraz problemy związane z obroną Europy (zmiany w zakresie strategii wojskowej, system rakiet antybalistycznych, pasy min zaporowych). Wszystkie te problemy wchodziły także w zakres stosunków zachodniemiecko-amerykańskich.

W dniu 17 I 1968 r. odbyło się posiedzenie stałej Rady NATO w Brukseli (na szczęblu 15 ambasadorów) w sprawie problemu skompensowania kosztów utrzymania wojsk amerykańskich w Europie; Przedstawiciel USA, Harland Cleveland nie wysunął żadnych konkretnych propozycji, podkreślił jednakże, że Waszyngton ma nadzieję, iż partnerzy Stanów Zjednoczonych rozpoczną w tej sprawie konsultacje w ramach NATO. W ówczesnej fazie tego zagadnienia, kwestie związane z kompensacją kosztów omawiane były raczej dwustronnie, lecz przewidywano, że w długofalowej perspektywie, problemy te wymagać będą również dwustronnych konsultacji między sojusznikami. Zdawano sobie także sprawę, że w wypadku negatywnego ustosunkowania się do żądań, kongres oraz opinia amerykańska mogą przestać udzielać poparcia żywotnym sprawom NATO. Jak wynikało z przebiegu obrad brukselskich, rząd amerykański spodziewał się od swoich partnerów zakupu większych partii sprzętu wojskowego albo długoterminowych obligacji w postaci bonów skarbowych. Podano także do wiadomości, że wydatki USA w Europie w 1967 r. wyniosły 1494 mld dolarów.

O konieczności utrzymania NATO w dotychczasowej strukturze wypowiedział się jeden z protektorów Niemiec zachodnich, wpływowy John McCloy (b. wysoki komisarz a następnie ambasador USA w Niemczech zachodnich), przemawiając w Chicago na forum konferencji dotyczącej aliansu zachodniego. Powiedział on m. in., że „...osłabienie NATO może doprowadzić do wzrostu napięcia między Europą zachodnią a Związkiem Radzieckim” oraz że „...aktualne zmartwienia w odniesieniu do sytuacji w Wietnamie wydają się być w tym zestawieniu nieważne”³²; W kuluarach NATO pojawiły się także pogłoski, że siły sojusznicze w Europie otrzymać mają wkrótce nowego dowódcę. Na miejsce dotychczasowego głównodowodzącego (urzędującego od stycznia 1963) SACEUR, gen. Lymana Lemnitzer, ma zostać mianowany dotychczasowy przewodniczący amerykańskich sztabów połączonych, gen. Earle Wheeler³³.

W dniu 19 II 1968 r. przyjęty został przez prezydenta Johnsona sekretarz generalny NATO, Manlio Brosio, przeprowadzając także rozmowy z innymi czołowymi członkami rządu amerykańskiego. Ogłoszony przez obu mężów stanu komunikat stwierdzał m. in.:

„Obaj byli również zgodni, że sojusznicy winni podtrzymywać konsultacje bezpośrednie i stałe w sprawach stosunków Wschód-Zachód i w sprawie stałego pokoju w Europie. Obaj uważają, że utrzymanie siły NATO i zaangażo-

³² „International Herald Tribune”, 13 I 1968 r.

³³ „Süddeutsche Zeitung”, 19 I 1968 r.

wanie się USA wobec NATO jest niezbędne dla zapewnienia stałości i bezpieczeństwa strefy Atlantyku północnego. Stałość i bezpieczeństwo stanowią punkt styku wysiłków, które mogą być podjęte wspólnie z ZSRR dla zbadania perspektyw wzajemnej redukcji istniejących sił wojskowych³⁴.

W okresie tym, w głównej kwaterze NATO w Brukseli dyskutowane było pytanie, który z członków tego sojuszu mógłby w przyszłym roku (1969) zgłosić swe wystąpienie. Generalnie biorąc nikt nie liczył się z taką ewentualnością również w odniesieniu do Francji de Gaulle'a. Jak komentowała prasa zachodnio-niemiecka, szkody militarne NATO spowodowane froną Francji na odcinku wojskowym zostały już naprawione. Twierdzono ponadto, że w razie integralnego wycofania się Francji z NATO, utraciłaby ona prawo partycypowania w systemie alarmowym sojuszu (powietrznym) i zostałaby, praktycznie biorąc, odcięta od informacji politycznych i militarnych dostępnych poprzez uczestniczenie w Radzie NATO, niezależnie od możliwości wpływania na pewne decyzje w NATO. Na temat potencjalnych możliwości wystąpienia z tej organizacji innych państw panowały w kwaterze brukselskiej mieszane sądy, taką np. decyzję mogłaby podjąć Portugalia, może także Grecja i Turcja. Natomiast nie liczone się z żadnymi zmianami członkowskimi na północnej flance NATO (ani Norwegia, ani Dania)³⁵.

Wiadomość o nominacji na miejsce McNamary nowego sekretarza obrony USA w osobie Clarka M. Clifforda wywołała konsternację w kołach bońskich, które podkreślały w związku z tą nominacją, że Clifford nigdy nie był w NRF i raczej słabo orientuje się w problematyce europejskiej, ponadto jego zainteresowanie koncentruje się raczej na problematyce azjatyckiej, a nie europejskiej, w której przecież sprawy niemieckie odgrywają znaczną rolę. Stąd — według opinii kół bońskich — trzeba będzie się liczyć z pewnym niedocenianiem przez niego interesów NATO. W tym kontekście koła te chętnie widziałyby na stanowisku sekretarza obrony Cyrusa Vance'a (aktualny negocjator wspólny z Harrimanem dla rozmów wietnamsko-amerykańskich w Paryżu) albo Paula Nitze (podsekretarz obrony)³⁶.

W dniach od 18—19 IV 1968 r. odbyło się w Hadze kolejne posiedzenie grupy planowania nuklearnego NATO (poprzednia sesja odbyła się w Ankarze)³⁷. Z ramienia USA wziął w niej udział po raz pierwszy, niedawno mianowany sekretarz obrony Clark M. Clifford. Dyskusja odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Wśród wielu poruszonych kwestii, ogłoszony komunikat z sesji wymienia problem zainstalowania na terytorium Europy zachodniej systemu przeciwrakietowej (*Antibalistic Missiles — ABMS*)³⁸. Dyskutowany problem zainstalowania pasów min atomowych pozostał nadal aktualny; zainteresowane nimi były NRF, Turcja i Grecja. Podczas sesji opracowano „dyrektywy generalne”, dotyczące udziału państw europejskich w decyzjach użycia amerykańskich taktycznych głowic nuklearnych składowanych w Europie. W sprawie projektowanego układu o nonprolifracji i jego oddziaływania na stosunki USA z sojusznikami natow-

³⁴ „Le Monde”, 21 II 1968 r.

³⁵ „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 28 II 1968 r.

³⁶ „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 26 I 1968 r.

³⁷ Siedmioosobowa grupa planowania nuklearnego zebrała się po raz pierwszy w grudniu 1966 r. w Paryżu, (por. „PZ” nr 1/1967, ss. 161—163), kiedy to Rada Atlantycka nadała jej charakter stałego organu NATO; kolejne spotkania tej grupy miały miejsce w Waszyngtonie wiosną 1967 r. (por. „PZ” nr 5/1967, s. 156) i jesienią tegoż roku w Ankarze (por. „PZ” nr 2/1968, ss. 341—342). Udział w niej bierze siedmiu ministrów obrony w charakterze stałych członków grupy (USA, W. Brytania, Kanada, NRF, Włochy), dwaj dalsi (Grecja i Holandia) uczestniczą w niej na zasadzie rotacji.

³⁸ „International Herald Tribune”, 20—21 IV 1968 r.

skimi, Stany Zjednoczone oświadczyły, że „...układ ten nie wpłynie hamująco na kontynuowanie nuklearnych konsultacji i współpracy wewnątrz NATO”³⁹.

Rezultaty obrad grupy planowania nuklearnego miały być zakomunikowane komitetowi dla spraw obrony nuklearnej (przedstawiciele 12 państw NATO — bez Irlandii, Luksemburga i Francji), a z kolei przedstawione komitetowi planowania obrony NATO, w którym reprezentowane są wszystkie państwa członkowskie z wyjątkiem Francji.

W dniu 10 V 1968 r. spotkali się w Brukseli ministrowie obrony państw członkowskich NATO w celu ustalenia planu kooperacji wojskowej na lata 1969—1973. Plan ten dotyczył nowej strategii przyjętej na grudniowej sesji NATO, czyli tzw. stopniowanej riposty (por. „PZ” nr 2/1968 ss. 342—344). Na obecnej sesji brukselskiej ministrowie obradowali ponadto w ramach komitetu dla spraw obrony nuklearnej oraz w ramach komitetu planowania obrony NATO. Spotkanie ministrów obrony w Brukseli poprzedziły tajne obrady wyższych dowódców wojskowych w dniu 6 V 1968 r. w Brukseli oraz w dniu 7—9 V 1968 r. w kwaterze głównej SHAPE w Casteau w Belgii.

Jednym z tematów narad obradującego w Brukseli komitetu planowania obrony NATO było ustalenie liczebności i charakteru sił zbrojnych sojuszu na najbliższe pięć lat, adekwatnych do założeń zmienionej strategii wojskowej sojuszu. W związku z tym sekretarz obrony Clifford oświadczył, że alianci winni powiększyć swe wkłady dla utrzymania siły militarnej Zachodu i zapewnić jednocześnie, że Stany Zjednoczone dotrzymają zobowiązań wobec NATO. Podkreślił dalej, że USA skierowały już w grudniu apel dewizowy do aliantów, lecz nie spotkał się on z pozytywną i konkretną reakcją, chociaż Stany Zjednoczone nie przewidują dalszego zmniejszenia kontyngentów wojskowych w Europie (prócz wcześniej uzgodnionej liczby 33 tysięcy żołnierzy wycofywanych z NRF). Na marginesie tych spraw, Clifford zaapelował do rządu bońskiego, aby ten w pełni zaspokoił żądania dewizowe jego rządu⁴⁰.

Dość nieoczekiwane było wystąpienie brytyjskiego ministra obrony Healey'a Denisa, który zaofiarował sojuszowi oddanie przez jego kraj tzw. ruchomej siły zbrojnej w ilości ponad 20 tys. żołnierzy, a dodatkowo jeszcze zespołu amfibijnego obejmującego 4 jednostki morskie i pewien określony kontyngent komandosów. Według Healey'a zaofiarowany potencjał wojskowy wzmocnienia wkład brytyjski w NATO o 40 procent w stosunku do dotychczasowego udziału brytyjskiego. Ponadto, W. Brytania utrzymywać będzie w bazach na Morzu Śródziemnym pewną ilość fregat i eskadrę fotorekonensansową. Healey ostrzegł jednak swoich kolegów, że oddanie do dyspozycji nowych jednostek brytyjskich zależe będzie od zwiększenia udziału pozostałych członków NATO⁴¹.

Podczas sesji brukselskiej poruszono także problem poszukiwania sposobów dla wybalansowania sił zbrojnych po obu stronach żelaznej kurtyny. Jak skomentowała te starania „International Herald Tribune”, „...obecnie zmierza się w kierunku zwabienia przeciwników (z bloku wschodniego — przyp. M. J.) do wstąpienia na drogę wzajemnego obcinania potencjału sił zbrojnych”⁴².

W tej sprawie głos zabrał boński minister G. Schroeder żądając, aby sojusznicy przed podjęciem ewentualnych w tym kierunku rokowań, osiągnęli wpięć porozumienie między sobą, biorąc pod uwagę skutki takiego kroku.

Na zakończenie obrad wydano komunikat aprobujący dotychczasowe wytyczne programowe w zakresie spraw politycznych i militarnych, podtrzymując koniecz-

³⁹ „International Herald Tribune”, 19 IV 1968 r.

⁴⁰ „International Herald Tribune”, 11—12 V 1968 r.

⁴¹ „International Herald Tribune”, 11—12 V 1968 r.

⁴² „International Herald Tribune”, 11—12 V 1968 r.

ność wzajemnych konsultacji. Komitet planowania nuklearnego zatwierdził zaletenia wniesione przez komitet dla spraw obrony nuklearnej i grupę planowania nuklearnego. Podtrzymane zostało stanowisko komitetu planowania nuklearnego w kierunku osiągnięcia postępu w dyskusji ze Związkiem Radzieckim na odcinku ograniczenia strategicznych zbrojeń nuklearnych w obu blokach.

Doroczna wiosenna sesja Rady Atlantyckiej odbyła się w dniach 24 i 25 czerwca w stolicy Islandii, Reykjaviku i stała pod znakiem spraw berlińskich, związanych z wydaniem przez rząd NRD zarządzeń paszportowo-wizowo-taryfowych. Wśród zebranych ministrów spraw zagranicznych reprezentujących 15 państw NATO brakowało francuskiego ministra M. Debré, którego zastępował stały przedstawiciel Francji przy NATO — Roger Seydoux. W przeddzień otwarcia sesji Rady NATO spotkali się w ambasadzie brytyjskiej w stolicy Islandii ministrowie trzech mocarstw zachodnich z udziałem Brandta. W trakcie tego posiedzenia zapadła decyzja przedsięwzięcia pewnych środków na drodze retorsji wobec NRD, przy czym samo posiedzenie poprzedziła dwu i półgodzinna rozmowa sekretarza stanu Ruska z min. Brandtem⁴³.

Wśród spraw będących przedmiotem dyskusji w pierwszym dniu obrad skupiono uwagę także wokół problemu wzajemnej redukcji sił zbrojnych zarówno w łonie Paktu Północnoatlantyckiego, jak i w łonie Układu Warszawskiego. W związku z tym sekretarz generalny NATO, Manlio Brosio powiedział: „Musimy być gotowi na podjęcie w tym kierunku kroków, jeżeli druga strona okaże gotowość dyskusowania tej ważnej kwestii. To bowiem stanowi centralny punkt dla konsolidacji pokoju w Europie”⁴⁴.

Niezależnie od dyskutowanych spraw związanych z Berlinem, dalszym tematem były zagadnienia wyłaniające się na skutek obecności jednostek morskich radzieckich (obok amerykańskich) w rejonie Morza Śródziemnego, w związku z konfliktem izraelsko-arabskim. Innym ważnym punktem obrad był tzw. plan Harmela zatwierdzony podczas sesji Rady Atlantyckiej w Brukseli⁴⁵, który stanowił ma generalne założenia państw członkowskich NATO w kierunku utrwalenia w przyszłości „odprężenia międzynarodowego i pokoju powszechnego”. W drugim dniu obrad sesji w Reykjaviku omawiany był całokształt rozwoju sytuacji politycznej w świecie. Przyjęto także raporty dotyczące rozwoju sytuacji międzynarodowej w Ameryce łacińskiej na przesfrzeni ostatnich sześciu miesięcy, także w Afryce i w Azji południowo-wschodniej oraz sytuacji w Czechosłowacji i Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Opinie i komentarze prasowe na temat reykjavickiej sesji były na ogół zgodne w ocenie, że nie posiadała ona specjalnego znaczenia, m. in. także ze względu na zbliżający się koniec kadencji prezydenta Johnsa i trudne do przewidzenia koncepcje przyszłego prezydenta USA. Także istniejące rozbieżności w łonie NATO na temat stosunków Wschód-Zachód nie pozwoliły wobec dominującego wpływu w niej Stanów Zjednoczonych wysuwać własnych koncepcji ze strony pozostałych partnerów sojuszu. Tak np. według ocen zachodnioniemieckich,

„... NATO straciła na odcinku amerykańskiej polityki bezpieczeństwa miejsce przodujące. Ameryka poddaje się iluzji, że dokonała przy pomocy układu o non-prolifracji decydującego kroku w kierunku strefy bezpieczeństwa w obecnym wieku techniki”⁴⁶.

⁴³ „Le Monde”, 25 VI 1968 r.

⁴⁴ „International Herald Tribune”, 24 VI 1968 r.

⁴⁵ Por. „PZ” nr 2/1968, s. 344.

⁴⁶ „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 25 VI 1968 r.

Te same źródła zaliczyły ostatnią sesję NATO do mało znaczących konferencji podkreślając, że coś melancholijnego z krajobrazu Islandii udzieliło się także obradom atlantyckich ministrów.

4. PROBLEMY BERLINA ZACHODNIEGO

W omawianym okresie weszły ponownie na wokandę polityczną sprawy Berlina zachodniego. Stany Zjednoczone w dalszym ciągu uważają to miasto za centralny punkt styku interesów Wschodu i Zachodu. Rząd amerykański podziela także stanowisko rządu bońskiego w sprawie reprezentowania interesów całych Niemiec — w tym również terytorium Berlina Zachodniego.

Problemy związane z tym miastem były przedmiotem rozmów w dniu 6 I 1968 r. podczas spotkania między ambasadorem radzieckim w NRF Carapkinem a kanclerzem Kiesingerem. W trakcie rozmów dyskutowano wysunięte pod adresem rządu bońskiego zarzuty ingerowania ze strony Niemiec zachodnich w sprawy Berlina zachodniego. Wkrótce potem, na skutek dalszej intensywnej penetracji politycznej rządu bońskiego w Berlinie zachodnim, Związek Radziecki za pośrednictwem ambasadora Carapkina wręczył w dniu 17 I 1968 r. *aide-memoire* ministrowi spraw zagranicznych i pełniącemu funkcję wicekanclerza — W. Brandtowi, (w czasie urlopu kanclerza Kiesingera). W memoriale radzieckim zostało m. in. podkreślone, by rząd boński zamiechał rozbudowy więzi politycznych z Berlinem zachodnim, gdyż tendencje w tym kierunku podejmowane kolidują ze statusem tego miasta, stanowiącego odrębną jednostkę polityczną. W ślad za tym w połowie lutego 1968 r. ambasador radziecki w NRD Abrasimow wystosował do ambasadorów trzech mocarstw w Bonn jednobrzmiące listy, w których wskazywał na kolidujące ze statusem Berlina zachodniego poczynania rządu bońskiego w tym mieście. Strona radziecka wielokrotnie zwracała rządowi bońskiemu uwagę, że wbrew czterostronnemu postanowieniom mocarstw, Niemcy zachodnie roszczą sobie pretensje do Berlina zachodniego, który nie wchodzi w skład obszaru administracyjnego NRF oraz nie stanowi części składowej jej terytorium. Co więcej — polityczni przywódcy w Bonn roszczą sobie pretensje do wykonywania w Berlinie zachodnim pewnych „oficjalnych funkcji”, a nadburmistrz Berlina zachodniego wybrany został na przewodniczącego *Bundestagu* (jest nim aktualnie Claus Schuetz). W związku z listem ambasadora Abrasimowa wypowiedział się także rzecznik amerykańskiego Departamentu Stanu podnosząc m. in., że rząd USA reprezentuje w dalszym ciągu stanowisko, iż cztery zwycięskie mocarstwa ponoszą nadal wspólną odpowiedzialność za Berlin, i to za cały Berlin, włącznie z „sektorem radzieckim”, a trzej alianci zachodni — za Berlin zachodni. W dniu 1 III 1968 r. kanclerz Kiesinger dyskutował z ambasadorem Carapkinem kwestie berlińskie, wręczając mu jednocześnie *aide-memoire*. W ustnej rozmowie kanclerz zapewniał ambasadora, że rząd NRF „uznaje i respektuje” prawa alianckie w Berlinie zachodnim, Kiesinger starał się także podkreślić, że stosunki między NRF a Berlinem zachodnim są „konieczne” dla zapewnienia temu miastu zdolności do życia. W dniu 2 III 1968 r. ambasadorowie trzech mocarstw zachodnich w Bonn udzieliли w trzech równobrzmiących listach odpowiedzi na listy ambasadora Abrasimowa wysłane do nich w połowie lutego 1968 r. W pismach swoich trzej ambasadorowie mocarstw zachodnich (odpowiedź Francji nie została opublikowana) odrzucili zarzuty radzieckie i podtrzymali swe opinie w sprawie statusu tego miasta.

W dniu 10 III 1968 r. minister spraw wewnętrznych i szef policji ludowej NRD, gen. Friedrich Dickel wydał zarządzenie o zakazie wjazdu do NRD i przejazdu przez jej obszary obywateli NRF i Berlina zachodniego, którzy należą do neohitlerowskiej Narodowo-Demokratycznej Partii Niemiec (NPD) lub biorących

udział czynny w działalności neofaszystowskiej. Zarządzenie rządu NRD wywołało ostre protesty rządu bońskiego i senatu Berlina zachodniego. Podobnym negatywnym stanowiskiem na decyzje NRD zareagowały trzy mocarstwa zachodnie twierdząc bezpodstawnie, że odpowiedzialność za swobodny rozwój komunikacji między tym miastem ponosi Związek Radziecki. W dniu 13 III 1968 r. ambasador rządu ZSRR w NRD, Abrasimow wystosował do trzech ambasadorów mocarstw zachodnich w Bonn jednobrzmiące pisma, zawierające protest przeciwko utworzeniu w Berlinie zachodnim oddziału zachodnioniemieckiej neohitlerowskiej partii *NPD*. W dniach od 5—10 III 1968 r. odbyły się w Berlinie zachodnim posiedzenia kilku komisji parlamentarnych (*CDU/CSU*, *SPD* i *FDP*), co z kolei wywołało protesty ze strony NRD.

W dniu 13 IV 1968 r. min. Dickel wydał zarządzenie zabraniające ministrom i wysokim urzędnikom NRF przejazdu do Berlina zachodniego przez terytorium NRD. Zakaz ten wydano w związku z bezprawną ingerencją ministra spraw wewnętrznych NRF Ernsta Bendy w sprawie samodzielnej jednostki politycznej, jaką jest Berlin zachodni, oraz w związku z zastosowaniem przez rząd boński polityki stanu wyjątkowego wobec sił demokratycznych w Berlinie zachodnim. Rzecznik rządu bońskiego określił zarządzenie rządu NRD jako „bezprawne naruszenie” zagwarantowanego przez cztery mocarstwa swobodnego dojazdu do Berlina zachodniego. Akredytowani w Bonn ambasadorzy USA, W. Brytanii i Francji opublikowali w dniu 19 IV 1968 r. w tej sprawie wspólne oświadczenie, którego tekst przekazano ambasadorowi ZSRR w stolicy NRD.

Na mocy uchwały podjętej przez Izbę Ludową Niemieckiej Republiki Demokratycznej w dniu 11 VI 1968 r. rząd NRD postanowił wprowadzić obowiązek przedkładania paszportów i uzyskiwania wizy w ruchu tranzytowym pomiędzy NRF a Berlinem zachodnim i przy podróżach do NRD, a także zarządził wprowadzenie podatku wyrównawczego za transport towarowy i samochodowy transport osobowy przez terytorium NRD. Rząd Niemiec Demokratycznych umotywował swoje zarządzenie bezprawnymi roszczeniami bońskimi do wyłącznego reprezentowania całych Niemiec oraz uchwaleniem przez *Bundestag* ustaw wyjątkowych⁴⁷. Koła bońskie zareagowały na krok NRD naradami kanclerza Kiesingera z jego doradcami i zebraniem się gabinetu bońskiego, nawiązując jednocześnie kontakty z przedstawicielami mocarstw zachodnich. Zgodnie również z komunikatem brytyjskim, rządy USA, W. Brytanii i Francji po odbyciu konsultacji z rządem bońskim miały się zwrócić oficjalnie w tej sprawie do rządu ZSRR.

Znamienna była reakcja opinii amerykańskiej wyrażona w komentarzach prasowych. „*International Herald Tribune*” stwierdzał: „Berlin zachodni jest naszą słabą stroną. Komuniści mają mało do stracenia a potencjalnie wiele do zyskania, poprzez wywieranie na nas presji”⁴⁸. Nelson A. Rockefeller oświadczył, że „wolność Berlina zachodniego i wolny do niego dostęp pozostaje życiowym problemem USA”⁴⁹. Ogólnie wszakże biorąc, rząd amerykański dawał Niemcom zachodnim do zrozumienia, aby sporne sprawy z NRD rozegrały one we własnym zakresie, a sam zachowywał w tym problemie postawę umiarkowania. Stanowisko Stanów Zjednoczonych w sprawach Berlina zachodniego uzasadniano w kołach politycznych pragnieniem utrzymania stosunków ze Związkiem Radzieckim w dobrym klimacie dla umożliwienia szybkiego zakończenia wojny w Wietnamie; tym bardziej że stosunki te uległy ostatnio pewnej poprawie, na co mogło wskazywać

⁴⁷ „*Trybuna Ludu*”, 13 i 14 VI 1968 r.

⁴⁸ „*International Herald Tribune*”, 17 VI 1968 r.

⁴⁹ „*International Herald Tribune*”, 17 VI 1968 r.

uchwalenie układu o nonprolifracji, po uprzednim podpisaniu przez dwa wymienione mocarstwa konwencji konsularnej i handlowego układu lotniczego.

Sprawy związane z Berlinem — jak należało się spodziewać — zostały także wniesione na sesję Rady Atlantyckiej w Reykjavíku. Tymczasem bońskie koła polityczne, bezsilne wobec zarządzeń paszportowo-taryfowych NRD, widząc względnie umiarkowany stosunek do aktualnych problemów berlińskich ze strony zachodnich sojuszników, zaczęły wygrywać układ o nonprolifracji jako instrument nacisku na swoich sojuszników, dając im do zrozumienia, że w takiej sytuacji trudno będzie rządowi bońskiemu doprowadzić do ratyfikacji tego układu przez *Bundestag*⁵⁰. Jednocześnie rząd boński czynił wysiłki, by skłonić swoich zachodnich sojuszników do zastosowania wspólnych kontrzarządzeń, które posiadałyby znamiona retorsji polityczno-gospodarczych. Obejmować by one miały konieczność uzyskiwania przez obywateli NRD zezwoleń alianckiego biura podróży w Berlinie zachodnim przy zamiarze udawania się na Zachód, niezależnie od konieczności opłacenia specjalnej taksy podróży. Nacisk Bonn na Waszyngton nie przyniósł w owych dniach żadnych konkretnych posunięć ze strony atlantyckich mocarstw; znalazł natomiast swe odbicie w komentarzach prasy amerykańskiej. Tak np. „New York Times” cytowany przez „International Herald Tribune” podkreślał:

„Trzej alianci, którzy ponoszą wyraźną odpowiedzialność za bezpieczeństwo i żywotność Berlina zachodniego, odpowiadają Moskwie formalnym protestem, podczas gdy ich rzecznicy szepczą prywatnie, że w ogóle problem jest mniejszej wagi i w zasadzie nadaje się do negocjowania wyłącznie między dwoma rządami niemieckimi”. I dalej: „Stany Zjednoczone udzieliły Berlinowi zachodniemu więcej gwarancji — powiedział prezydent Johnson (17 VI 1968 r.) — aniżeli każdemu innemu miastu nieamerykańskiemu na tym świecie”. W końcu tegoż komentarza w tonie prowokacyjnym pisze „NYT”: „...lecz ani radziecko-amerykańskie odprężenie, ani wschodnio-zachodnie pojednanie w Europie, nie może zostać prehandlowane za cenę wolności zachodniego Berlina”⁵¹.

W dniu 18 VI 1968 r. min. Brandt udał się z wizytą do ambasadora ZSRR w NRD, Abrasimowa, z którym odbył wielogodzinną konferencję zarówno w sprawach dotyczących Berlina zachodniego, jak i ogólnych problemów niemieckich. Po powrocie min. Brandta do Bonn, kanclerz Kiesinger ogłosił na forum *Bundestagu* deklarację swego rządu w sprawie Berlina, żądając uchylenia zarządzeń rządu NRD w zakresie przywrócenia swobodnej komunikacji z Berlinem zachodnim. Kanclerz przerzucił na rząd radziecki odpowiedzialność za niebezpieczeństwa wynikające z zaistniałej sytuacji oraz stwierdził, że rząd NRF zawsze honorował czterostronny status dotyczący Berlina zachodniego. Podczas gdy Kiesinger podkreślał, że Bonn nie da się „sprowokować” od podjęcia przeciwzarządzeń, rozeszły się pogłoski, że w najbliższym czasie sojusznicy zachodni podejmą na forum NATO przeciwzarządzenia, które byłyby odpowiedzią na wprowadzenie zarządzeń przez NRD⁵².

Tymczasem — jak wykazała praktyka i życie — zarządzenia paszportowe, wizowe i taryfowe wprowadzone przez rząd NRD w komunikacji osobowej i transporcie towarowym nie wywołały żadnych zahamowań i ruch odbywał się normalnie. Stało się jasne, że rząd NRD, działając w imieniu państwa suwerennego nie uczynił niczego takiego, aby „ostro naruszyć orzeczenia międzyaliantkie w sprawach dojazdowych do Berlina zachodniego, oraz by zagrozić elementarnym funkcjom tego miasta” — którymi to argumentami szermowali publicznie także politycy USA.

⁵⁰ „Stuttgarter Zeitung”, 14 VI 1968 r.

⁵¹ „Stuttgarter Zeitung”, 14 VI 1968 r.

⁵² „Le Monde”, 21 VI 1968 r.

W wyniku nacisku rządu bońskiego, stała rada NATO w Brukseli zatwierdziła decyzję USA, W. Brytanii i Francji która wprowadzała opłaty dla obywateli NRD w tzw. biurze podróży NATO w Berlinie zachodnim. Od tej pory obywatele NRD zamierzający udać się do któregośkolwiek z krajów należących do NATO, będą musieli uzyskać zezwolenie na wyjazd przy jednoczesnym uiszczeniu odpowiedniej opłaty za wydanie tymczasowych dokumentów podróży⁵³.

5. PODRÓŻE, KONTAKTY, RÓŻNE SPRAWY

W omawianym okresie bawił w Bonn ambasador NRF w Waszyngtonie, Karl Knapstein (przybył dnia 5 I 1968 r.), po odbyciu rozmowy z sekretarzem stanu D. Ruskiem, w celu udzielenia swemu rządowi informacji na temat zarządzeń rządu amerykańskiego dla przeprowadzenia oszczędności dewizowych⁵⁴. Do USA udał się w trzeciej dekadzie stycznia poseł CDU, Walter Kiep (przewodniczący komisji *Bundestagu* dla pomocy rozwojowej) w celu przeprowadzenia rozmów z McNamarą i George Bundym na tematy pomocy rozwojowej i wyrównania dewizowego. W Stanach Zjednoczonych bawił minister spraw wewnętrznych NRF, Paul Luecke i nadburmistrz Berlina zachodniego, Klaus Schuetz. Ten ostatni spotkał się z prezydentem Johnsonem, który zapewnił go, że Niemcy mogą liczyć na Stany Zjednoczone w każdej krytycznej sytuacji. Luecke starał się wyjaśnić swoim amerykańskim rozmówcom, że o odrodzeniu się ekstremizmu w Niemczech zachodnich „nie może być mowy”⁵⁵. Na trzydniowy pobyt do Stanów Zjednoczonych przybył w dniu 25 II 1968 r. sekretarz stanu w AA, Georg Duckwitz⁵⁶. Sekretarz stanu w *Bundeskanzleramt*, Theodor Guttenberg przybył w dniu 26 III 1968 r. do Waszyngtonu na rozmowy z Williamem Fosterem (przewodniczącym delegacji amerykańskiej dla spraw rozbrojenia na konferencję genewską). Spotkał się on także z D. Ruskiem i Eugene Rostowem (zastępca Ruska)⁵⁷.

W dniu 1 IV 1968 r. prezydent Johnson oświadczył, że Henry Cabot Lodge (b. ambasador USA w Wietnamie Południowym) zostanie ambasadorem w NRF na miejsce McGhee'a, który piastował tę funkcję przez cztery i pół roku. W dniu 4 V 1968 r. nastąpiło uroczyste pożegnanie odchodzącego ambasadora w Berlinie zachodnim⁵⁸.

Znany socjolog zachodnioniemiecki prof. Ralf Dahrendorf (*FDP*), po powrocie ze Stanów Zjednoczonych wyraził się bardzo krytycznie o pracy ambasady niemieckiej w Waszyngtonie twierdząc, że daje się ona zaskakiwać przez Departament Stanu pewnymi faktami dokonanymi. Prof. Dahrendorf zaatakował także bezpośrednio osobę ambasadora Knapsteina⁵⁹.

Program wymiany młodych naukowców i techników, pracujących w *Bundeswehrze*, na takich samych pracowników amerykańskich (na zasadzie umowy zawartej w r. 1964 między *Pentagonem* a *Bundesverteidigungsministerium*) został poszerzony. W przyszłości wymianie podlegać będzie 100 inżynierów i naukowców *Bundeswehry* w Stanach Zjednoczonych. W okresie ostatnich czterech lat ogółem 141 urzędników wyższych służb techniczno-naukowych *Bundeswehry* przebywało na stażu w USA⁶⁰.

⁵³ „International Herald Tribune”, 21 VI 1968 r.

⁵⁴ „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 6 I 1968 r.

⁵⁵ „Süddeutsche Zeitung”, 1 II 1968 r.

⁵⁶ „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 26 II 1968 r.

⁵⁷ „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 27 II 1968 r.

⁵⁸ „International Herald Tribune”, 2 IV 1968 r.

⁵⁹ „Die Welt”, 24 II 1968 r.

⁶⁰ „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 26 IV 1968 r.

W Chicago założono „Niemiecko-amerykańską Ligę Antydefamacyjną”. Z inicjatywą w tym kierunku wystąpili Amerykanie pochodzenia niemieckiego, którzy dołączając kampaniami antygermańskimi, ukazującymi Niemców jako szaleńców, szpiegów oraz sadystów, postanowili się bronić. W związku z tym przewodniczący Erwin Single (wydawca pisma „The New York Staatszeitung und Herald” wychodzącego od 132 lat) powiedział: „Sprzeciwiamy się antygermańskim programom, a nie antynazistowskim... Inne grupy narodowościowe mają swoje 'antyorganizacje'. Włosi mają dwie... My powinniśmy mieć chociaż jedną!”⁶¹.

Pierwsze półrocze w zachodnioniemiecko-amerykańskich stosunkach obfitowało w bardzo wiele doniosłych problemów, których jednak w żadnym wypadku nie rozwiązano po myśli rządu bońskiego; można by nawet powiedzieć o pewnym regresie pozycji Niemiec zachodnich w stosunku do ich wielkiego atlantyckiego partnera. O ile w ubiegłym okresie rząd koalicyjny reprezentowany przez kanclerza Kiesingera uzyskał znaczny kredyt w formie zdobycia dla siebie co najmniej prawa konsultowania ze strony Waszyngtonu we wszystkich kluczowych sprawach, o tyle w omawianym okresie — w którym dominowały zagadnienia wychodzące z reguły poza ramy stosunków dwustronnych — rola Niemiec zachodnich uległa pomniejszeniu; także na skutek chronicznie w wielu wypadkach opozycyjnego stanowiska rządu bońskiego.

W sprawach dominujących, jak w zakresie długo negocjowanego układu o non-prolifracji, zwyciężyły rozsądek i dalekowzroczność. Nawet postawy nieprzyjazne wobec układu, przy walnym udziale w tej grze Niemiec zachodnich, nie zdołały odwiec dłużej negocjacji, nie mówiąc już o ich stordedowaniu. Rola Bonn wypadła tu z pewnością dwuznacznie i obniżyła jego prestiż polityczny w opinii Stanów Zjednoczonych. Kwestie dotyczące wyrównania dewizowego rozwiązano i tak w końcu po myśli strony amerykańskiej, mimo początkowego nieprzejednanego stanowiska Bonn. Także problemy berlińskie, tak silnie wybijające się w tym okresie, nie przyniosły zimmowojennych efektów w takich wymiarach, jakich życzyłyby sobie Niemcy zachodnie. Sedno problemów niemieckich tkwi chyba w tym, że zasadnicze interesy i pozycje mocarstw zachodnich w tym mieście w niczym nie zostały uszczuplone. Ostatecznie są to wszystko sprawy, które Niemcy winni negocjować wyłącznie między sobą. Wreszcie w organizacji NATO, po dokonaniu przez Francję frondy w zintegrowanych siłach militarnych tej organizacji, rola Niemiec zachodnich wbrew prognozom nie „urosla”. Po przyjęciu przez partnerów NATO strategii „elastycznej riposty”, odsuwającej jeszcze dalej atomowe marzenia kół bońskich, te same koła coraz bardziej muszą się liczyć z możliwością dalszych redukcji garnizonów USA na terytorium NRF.

Te i inne wydarzenia dokonały poważnych zmian w układzie sił wśród ogółu partnerów NATO, przy jednocześnie nowym wyłaniającym się kursie politycznym na szczeblu dwóch supermocarstw atomowych, co z kolei determinuje w dużym stopniu pozycję Niemiec zachodnich wobec jego amerykańskiego partnera. W klimacie tendencji rozbrojeniowych, zapoczątkowanych największym do tej pory krokiem w postaci układu o nonprolifracji, zarysowały się tendencje pomyślniejsze, w wyniku których, nawet owe mityczne już „otwarcie” nowej wschodniej polityki bońskiej, ustąpiło w cień. Tak więc Niemcy zachodnie, a ściślej biorąc koalicyjny rząd Kiesingera, nie może zapisać ubiegłego półrocza swoich stosunków ze Stanami Zjednoczonymi po stronie zysków.

Marian Jaśkowski

⁶¹ „International Herald Tribune”, 26 II 1968 r.